

GAZETA

10 DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Angielska gra na dwa fronty Niemcy mogą się zbroić!

PARYŻ, 9.9. Premier Herriot wygłosi w niedzielę w Vaux wielką mowę z okazji uroczystości upamiętnienia

pierwszej bitwy nad Marną. W mowie tej poruszy się również po raz pierwszy sprawa niemieckich zadań wojskowych.

Odpowiedź francuska na te żądania ulegnie pewnej zwłoce. Rząd angielski nie może się zdecydować na sprzeciwianie swego stanowiska. Anglia nie jest wprawdzie skłonna przyznać Niemcom prawo do zbrojeń, proponuje jednak następujący kompromis, daleko odbiegający od planów francuskich.

Zdaniem Anglii należy Niemcom zasadniczo przyznać równouprawnienie w dziedzinie zbrojeń.

praktycznie jednak Niemcy złożyły przyrzeczenie, że z równouprawnienia tego korzystać nie będą i nie będą zwiększać swych zbrojeń.

Z drugiej strony państwa alijackie, a przede wszystkim Francja, zobowiązała się do przeprowadzenia rozbrojenia, a to po linii planu Hoovera, szczególnie do zmniejszenia stanu liczebnego armii o jedną trzecią.

Wszystkie państwa uczestniczące w tym układzie, zawarłyby między sobą ogólny pakt bezpieczeństwa.

Książę Walji jedzie do Niemiec

SZTOKHOLM, 9.9. Książę Walji zapowiedział swą obecność na ślubie ks. Gustawa Adolfa w Koburgu. Książę Walji będzie pierwszym członkiem angielskiej rodziny królewskiej, który od czasu wojny przybędzie na ziemię niemiecką.

A gdyby tak dla muzyków polskich?

LONDYN, 9.9. Ignacy Paderewski zgodził się wystąpić w dniu 12 stycznia roku przyszłego na koncercie, który odbędzie się w Albert Hall na rzecz kasy wzajemnej pomocy stowarzyszenia muzyków angielskich.

40 godzinny tydzień pracy

RZYM, 9.9. Rząd włoski zamierza obecnie niezależnie od wyników konferencji genewskiej wprowadzić 40-godzinny tydzień pracy.

W tym celu zwrócili się korporacje tamtejsze do zwłazków pracodawców i robotników, aby zbadały wspólnie wszystkie kwestie, związane z zaprowadzeniem 40-godzinnego tygodnia pracy we Włoszech.

Według dotychczasowych informacji, propozycje angielskie, które mają być przesłane do Paryża, zawierać będą cztery punkty:

1) przyznanie Rzeszy w zasadzie równouprawnienie zbrojeń,

2) zażądanie od Rzeszy natychmiastowego zobowiązania się do niekorzystania z przyznanej im równości oraz niepowiększania swych zbrojeń,

3) zawarcia generalnego układu w sprawie bezpieczeństwa,

4) byli sojusznicy, a przede wszystkim Francja, zobowiąza się przeprowadzić pewne redukcje zbrojeń, idąc po linii planu Hoovera, który zaleca redukcję zbrojeń kontynentalnych o jedną trzecią.

Pożyczka na rozbudowę kolei 60-90 milionów złotych z Anglii

W związku z wiadomościami o rokowaniach z kapitalistami brytyjskimi w sprawie udzielenia Polskim Kolejom Państwowym pożyczki inwestycyjnej w wysokości

2 milionów funtów szterlingów, dowiadujemy się, że wiadomość ta jest zgodna z rzeczywistością.

Pewna angielska grupa finansowa prowadzi obecnie rokowania z

ministerstwem komunikacji, proponując udzielenie pożyczki na rozbudowę szeregu ważnych obiektów kolejowych.

Wysokość sumy pożyczkowej wahać się ma od 2 do 3 milionów funtów, a więc od 60 do 90 milionów złotych.

Podstawą dla wzięcia pożyczki w tej pozycji zwracany byłoby towar

mi polskimi w ciągu 5 do 8 lat.

Jest to jeden ze szczegółów próby pozycji finansowych, posiadających dużą wagę dla naszego rynku wewnętrznego.

W najbliższym czasie spodziewamy się przyjazdu do Warszawy przedstawicieli tej angielskiej grupy finansowej, która proponuje pożyczkę inwestycyjną.

Zamówienia sowieckie dla fabryk polskich

Jak się dowiadujemy jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca fabryki polskie mają otrzymać zamówienia na dalsze dostawy dla Sowietów na sumę przeszło 220 tys. dolarów. Zamówienia te będą podzielone pomiędzy fabryki krajowe w sposób następujący: zakłady Gieschego otrzymają zamówienia na

dostawę cynku, wartości około 63 tys. dolarów, zakłady Ostrowieckie — dostawę wagonów na sumę 88 tys. dolarów, Huty Królewska i Laura — platformy na 43 tys. dolarów, a Warszawska Spółka Akcyjna budowy parowozów dostawę parowozów na sumę 27 tys. dolarów.

Amnestja za kradzieże z nędzy

LIPSK, 9.9. Masowe kradzieże zboża i ziemiopłodów, popełniane szczególnie przez pozabawioną pracy ludność robotniczą, stały się obecnie w Niemczech zjawiskiem niemal powszechnym.

W związku z tem rząd turyngijski, kierując się widocznie daleko idącą humanitarnością, uchwalił pe-

wnego rodzaju amnestję, upoważniając turyngijskiego ministra sprawiedliwości do stosowania prawa łaski wobec tych przestępców, którzy za kradzież z powodu nędzy gospodarczej ukarani zostali grzywną pieniężną lub więzieniem do 6 miesięcy, o ile wyroki stały się prawomocne do 26 sierpnia b. r.

Inspekcja bezpieczeństwa na Polesiu i Wołyniu

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych dr Nakoniecznikoff-Klukowski dokonał inspekcji powiatów: Brześć nad Bugiem, Kobryń, Drohiczyń, Pińsk,

Stolin, Sarny, Kostopol, Kamień Koszyrski, Równe i Łuck ze szczególnym zwróceniem uwagi na stan bezpieczeństwa i porządek publiczny w wymienionych powiatach.

Rząd niemiecki znów podnosi cla

Wypowiedzenie traktatu z Jugosławią

BERLIN, 9.9. — Rząd niemiecki wypowiedział traktat handlowy z Jugosławią, którego ważność upływa 7 marca 1933 r.

Jak zaznacza „Vorwaerts”, na decyzję rządu niemieckiego wpłynął m. in. zamiar podniesienia stawek celnych na do-

wóz jai. W Berlinie bawi obecnie prezydent jugosłowiański banku państwa. Prasa niemiecka podkreśla, iż pobyt ten ma na celu przygotowanie nowych rokowań handlowych między obu państwami. (PAT)

P. Jan Piłsudski przestał być posłem

W dniu wczorajszym były minister skarbu p. Jan Piłsudski nadał na ręce marszałka Sejmu pismo, w którym komunikuje, że w związku z objęciem przezeń wiceprezury Banku Polskiego, zrzeka się mandatu poselskiego, piastowanego z okręgu Piotrków.

Trzęsienie ziemi w Norwegii

OSLO, 9.9. — Donoszą z Haften i Fredrikstad, że dało się tam zauważyć wczoraj dość silne trzęsienie ziemi. Miało ono miejsce równocześnie z trzęsieniem ziemi, które przeszło przez Goeteborg i jego okolice.

Waldemaras uciekł

RYGA, 9.9. (tel. wł.). Waldemaras, wyjeżdżając na wiosnę zagranicę, złożył w trybunale najwyższym zapewnienie, że powróci najdalej 1 września.

Mimo to b. premier Litwy dotychczas nie wrócił.

Najszybszy torpedowiec

PARYŻ, 9.8. (tel. wł.). Nowy torpedowiec francuski „Cassard” oszczędnym na wodę w roku ubiegłym teraz dopiero został poddany próbie szybkości.

W tych próbach uzyskał nowy torpedowiec fantastyczną szybkość 43,4 węzłów (z górą 80 kilometrów) na godzinę.

Zastanówmy się trochę...

Przekleństwo!

Każdy zdrowy człowiek stworzył jest do pracy.
Jest to kardynalne prawo przyrody. Wyjątek, w postaci nieuczynnego odsetka próżniaków i pasyżów — potwierdza tylko tę regułę.
Człowiek normalny musi mieć pracę nie tylko po to, aby mieć z czego żyć, ale musi pracować, aby nie zatęchła jego psychika i nie stracił zdolności do życia.
Dziś, w okresie szalejącego w potwornych rozmiarach bezrobocia, prawdy te ukazują się naszym oczom w sposób szczególnie jaskrawy i oczywisty.
— Nie chcemy jakimś, nie żądamy laski, gardzimy wszelką ofiarnością i dobroczynnością! Żądamy tylko pracy!
Takie oto słowa rozlegały się w tragicznym chórze bezrobotnych w Polsce i gdzie indziej.
Są — jak powiedziałem — nieuczynne wyjątki, które nie kwapią się do roboty, jeśli ją nawet mają możność otrzymać, ale są to lasky odosobione na nie otrzymanej pracy bezrobotnych.
— My chcemy pracy! — woła ogół.
Iż tragicznej grozy młodzi się w tych słowach!
Ludzie zdrowi, normalni, w pełni sił, muszą poświęcić swój żywot w beczynności, zdani na łaskę różnorodnych opiek społecznych i — jakże często! — upokarzających dobroczynności.
W tym rozpaczliwym okrzyku: — My chcemy pracy! — znajduje wyraz nie tylko zwykła troska o kawałek chleba, lecz zawiera się nade wszystko, może niewłaściwie, głos samobrony człowieka przed beczynnością.
Do czegoż bowiem owa beczynność prowadzi? Zajrzyjmy do wyników obrad niedawno odbytego w Kopenhadze kongresu międzynarodowego psychologów, na którym jednym z tematów było pytanie: „Jak działa bezrobocie na ludzką psychikę?”
Otóż jest w Austrii osada Marienthal, której cała ludność pracowała w jednej fabryce. Fabrykę zamknięto i cała ludność została bez pracy. Uniwersytet wiedeński wysłał do tej osady specjalną komisję uczonych, która zajęła się badaniem wpływu psychicznego bezrobocia na ludność.
Ludność ta żyje prawie w nędzy, utrzymując się ze szczupłych zasiłków. Pożywienie jej składa się z chleba i kartofil, a raz w tygodniu z mięsa końskiego.
Ludzie ci nie interesują się już niczem. Zobojętnieli na wszystko. Nie czytają ani gazet, ani książek. Przeszli się — mówiąc — sprawami politycznymi i społecznymi. Pochłonięci natomiast plotką „demokratyczną”, rodzają się na to rozgorzezenia i zwątpienia. Powszechnie ogarnia tych ludzi lenistwo, niepunktualność, brak poczucia obowiązku. Żywność i kąpiel — to jest wszystko.
To są wyniki badań naukowych. Dają one zaiste wstrząsającą odpowiedź — na pytanie: „Czyż beczynność dla ludzkości!”

Wyrzucić zbira z kraju

Gen. Nowikow — kat z Kiele — powiesił 10 żydów

Znowu pan generał Nowikow... Czytelnicy już wiedzą, o kogo chodzi...
Tak, tak, ten sam, który Kielem za powitanie Legionów groził zbombardowaniem, a później obrabował masło na sume 100.000 rubli.
Ten sam, który mieszka sobie

obecnie w Polsce, tej samej Polsce, w której ogniem i żelazem pragnął zniszczyć miasto zamieszkałe przez bezbronną ludność.
Ale to jeszcze nie wszystko! O panu generale i jego „działalności” wychodzą na jaw co-

raz to nowe potworne szczegóły.
Okazuje się mianowicie, że ten carski zbir kazał w początkach wojny w Staszowie, woj. Kieleckiego,

powiesić 10 żydów, odzianych w uroczyście szaty modlitewne.
Pan generał Nowikow mieszka w Rudzie Pabianickiej; zajmuje dobrze płatną posadę w Towarzystwie Wycieczek Konnych w Łodzi.

Jak to może się dziać, że w wolnej Polsce taki lotr i zbir może żyć nie tylko przebywać bezkarnie na wolności, ale zajmować jakieś stanowisko w instytucji publicznej?

Opinia publiczna nie może tego dłużej tolerować.
Precz z lotrem nie tylko z Łodzi, ale w ogóle z granic Polskiej! Nie możemy dopuścić, aby tego typu

„emigrant polityczny” choć jeden dzień dłużej przebywał w naszym kraju.
Nie żądamy zemsty. — Żądamy tylko

wyrzucenia tego pana raz na zawsze poza granice naszego Państwa.

Proces Szpicbródki ma się ku końcowi

W ciągu wczorajszego przewodu sądowego w procesie Szpicbródki poprawiła się znów sytuacja oskarżonego Dąbrowskiego, monter Banku Polskiego, któremu dzień poprzedni przyniósł materiał obciążający.

Wczoraj dyrektor administracyjny Banku Polskiego p. Fajęcki zeznał, że Dąbrowski — po przyjeździe z Częstochowy meldował mu, iż skarbcowi przysłany był niebezpieczeństwo, gdyż słyszał o tym od kasjera Otta, który mówił mu o dziwnych wywiadach, prowadzonych przez tajemnicze osoby co do sygnalizacji alarmowej.

Wskutek raportu, złożonego przez Dąbrowskiego, oddziałowi

częstochowskiemu polecono nie liczyć na instalację alarmową i nie pozostawiać kasy bez dozoru służby.

W związku z tem w Częstochowie wyznaczono stałe dyżury przy kasie i w tych warunkach dokonanie kradzieży byłoby niemożliwe. Dyrektor Fajęcki stwierdził ponad to, iż Dąbrowski złożył raport ostrzegający przed nadwatlonością ścianami kasy oddziału Banku Polskiego w Gdyni.

Wskutek tego raportu wysłano na miejsce komisję, która istotnie ustaliła nadwatloenie ścian i podjęła środki zaradcze.

Wczoraj zakończono badanie świadków.

Hindenburg przeciw parlamentowi

Za 2 miesiące nowe wybory

BERLIN, 9.9. W chwili, gdy w ostatnim dniu ubiegłego miesiąca nowoobranemu Reichstag zebrał się na swe pierwsze posiedzenie, zaczęła się walka o jego dalsze istnienie.

Kancelerz Papen, gen. Schleicher i min. Gayl bawili w Neudeck, gdzie u prezydenta Rzeszy uzyskali dekret rozwiązujący parlament.

Nowoobrane przydium Reichstagu wysłało wówczas telegram do Hindenburga z prośbą o natychmiastową audiencję, chcąc w osobistej rozmowie z prezydentem Rzeszy storpedować plany w Papena.

Hindenburg odroczył audiencję do czasu swego powrotu do Berlina. Dwa największe stronnictwa Reichs-

tagu — narodowi socjaliści i centrum wdrożyli tymczasem rokowania między sobą, aby znaleźć wspólną platformę, która pozwoliła na utworzenie rządu parlamentarnej większości i dowiodła, że Reichstag zdolny jest do pozytywnej pracy.

Prezydium Reichstagu stanąć miało przed Hindenburgiem z gotowym planem działania i zastąpienia gabinetu prezydenckiego rządem parlamentarnym, odpowiadającym woli większości narodu.

Dzień audiencji nadszedł dzisiaj. O godz. 10.30 prezydent Reichstagu Göring w towarzystwie trzech wiceprezydentów przybył do palacu prezydenta Rzeszy.

Rokowania o koalicję brązowo-czarną

nie doprowadziły do pozytywnych wyników, tak, że przydium Reichstagu stanęło przed Hindenburgiem z pustymi rękami.

Prezydent Göring począł omawiać wobec Hindenburga obecną sytuację polityczną, wiceprezydent Graf jednak wysunął szereg zastrzeżeń, tak że Hindenburg wobec klótni w lonie samego przydium, udziału w dyskusji nie wzięł.

Audiencja trwała zaledwie 20 minut.

Göring próbował nakłonić Hindenburga do współpracy z Reichstagiem, prezydent Rzeszy zastrzegł sobie jednak wolną rękę w dalszych decyzjach. Zdaniem kół politycznych

Reichstag przegrał swą batalię z rządem Papena.

Kancelerz odczyta na pomiedziakowem posiedzeniu parlamentu exposé. W połowie przyszłego tygodnia, przed ukończeniem dyskusji nad oświadczeniem i przed głosowaniem o votum nieufności von Papen zrobili użytek z dekretu i rozwiążać parlament.

Wybory, zgodnie z życzeniem Hindenburga, odbędą się w przepisanym przez konstytucję terminie 60-dniowym.

Pogoda

Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, wyżyna Małopolska, Śląsk, Południe, Tatry, Wileńskie, Połesie, Wołyń, Podole i Małopolska wschodnia: Pogodnie i bardzo ciepło, miejscami skłonność do burz. Slabe wiatry południowo-wschodnie lub cisza.

Cukier krzepi? --Więc chcemy cukru! Ale żądamy cukru taniego!

Cukier krzepi!

Hasło to, rzucone w masy ludności w Polsce przed dość dawnym już czasem, nie tylko warty się w naszą pamięć, ale i przeniknęło do naszej świadomości i przekonania.

Cukier krzepi? Czemu nie!

Krzepi z całą pewnością. Toć człowiek najmniej obeznany z teoriami zdrowego i racjonalnego odżywiania, wie dobrze, że cukier jest jedną z najpożyteczniejszych i najkonieczniejszych części składowych pożywienia organizmu ludzkiego.

Mało też jest ludzi, którzyby odwracali się od cukru, konfitur, kompotów czy słodkich ciast, dlatego

tylko, że gardzą słodyczami lub ich nie znoszą.

A zatem cukier nie tylko krzepi, ale jest w dodatku wcale smaczny...

Ktoż nie chciałby jadać smacznych rzeczy, przyrządzonych na cukrze, pijac osłodzonej herbaty czy kawy, ktoż nie chciałby zresztą krzepić swego organizmu?...

Zdawałoby się, że skoro przekonaliśmy się, iż cukier istotnie jest i przyjemnym i krzepiacem pożywieniem.

To powinniśmy spożywać ten cukier, jeśli nie w obrzymich ilościach, to przynajmniej w takich, jak kie zjada przeciętny człowiek, w jakimkolwiek innym kraju.

Tymczasem coż mówią cyfry? Oto okazuje się, że podczas, gdy

spożycie cukru na jednego mieszkańca rocznie wynosi w Danii 50.6 kg., w Anglii 44.8, w St. Zjednoczonych 41.1 kg., w w Austrii 32.1 kg., w Niemczech 28.2 kg., Francji 26.7 kg. — to

w Polsce tylko 11.2 kg.

Coż to znaczy?

Czyżbyśmy mieli jakiś wrodzony „narodowy” wstręt do cukru? Takie przypuszczenie chyba nikomu do głowy nie przyjdzie.

A więc?

Zaraz! A może ta cyfra 11,2 kg., przypadająca przeciętnie rocznie na jednego mieszkańca w Polsce jest wzięta z jakiegoś dawnego okresu, kiedy jeszcze nikt w Polsce nie wiedział o pożytku, płynącym

dla organizmu z cukru, kiedy jeszcze nikt przynajmniej parę razy dziennie nie natknął się na błijące zewsząd dwa słowa: „Cukier krzepi”!

Nie! I to — nie. Bo jak mówią znowu cyfry, spożycie cukru w Polsce na głowę wynosiło:

w r. 1927 — 10,6 kg.,

w r. 1928 — 11,5 kg.,

w r. 1929 — 11,9 kg.,

w r. 1930 — 11,4 kg.

A więc mamy w tych cyfrach lata te właśnie, kiedy zaczęła działać i wmawiać w nas, że „cukier krzepi”, poleźna propaganda.

Uwierzaliśmy chętnie — ale cukru nie żądamy przez to więcej. Dlaczego?

Bo jest za drogi!

Oto jedyna odpowiedź na te wszystkie pytania. Krótka i jasna. Cukier w Polsce jest za drogi!

Jadaliśmy cukru chętnie czterdzięty razy tyle, by dorównać Anglikom, lub przynajmniej dwa razy tyle, aby zrównać się z Francuzami — ale nie możemy, bo nas nie stać na taki luksus, jakim jest w Polsce cukier.

Cukier krzepi Kogo? Jak dotąd tylko fabrykantów cukru.

A mybyśmy wszyscy chcieli też być krzepieni tym pożywianiem, dobrym cukrem, tak niezbędnym dla organizmu.

Chcielibyśmy, aby się wzmacniały nasze mięśnie, i sprawniej działały nasze mózgi...

Kilogram cukru kosztuje 1 zł. 60 gr.

A czy wiecie panowie fabrykanci cukru, że setki tysięcy robotników w Polsce zarabają dziennie tyle, ile kosztuje ten kilogram cukru.

Że są całe szeregi robotników, którzy za całodzienny swój zarobek nawet kilograma cukru kupić nie są w stanie.

Cukier krzepi! Czyż ten robotnik, czy pracownik umysłowy nie wolałby pić herbatę lub kawę z cukrem, niż tykać gorzką lub niedosłodzoną, czyż nie karmić tego dziecka słodyczami, skoro cukier krzepi i tak przyjemnie smakuje!

Cukier w Polsce jest luksusem

Jest przedmiotem zbytku dla niedźmie wynagradzanych mas pracowniczych i robotniczych.

I jeśli panowie władcy karteli cukrowniczego pragną naprawdę zwiększenia spożycia cukru w Polsce — to

muszą obniżyć jego cenę!

Przy obecnej bowiem cenie większość ludzi w Polsce będzie czytać z tęsknem westchnieniem plakaty z hasłem: „Cukier krzepi”, i nadal pić będzie gorzką herbatę i kawę.

Więść osobliwa - ale prawdziwa

Z kraju i ze świata...

W Nowym Jorku półtora miliona głodnych, obeszpanych bezrobotnych staje codzień o północy w długie „ogonki” przed kuchniami dobroczynnymi, aby nazajutrz w południe otrzymać po talerzu mętelnej ale ciepłej zupki...

W Nowym Jorku przez długich siedem lat rządu burmistrza sprawował mały, wesoty i elegancki

Wzrost na dziś

Już godz. 8-a może nam przynieść nieoczekiwane niepokoje, zawody i nieporządki — a później możemy być narażeni na zetknięcie z ludźmi podstępnyimi, którzy zapagną wykorzystać naszą łatwowierność.

Godz. 13-a przyniesie nam znowu gorzkie nastroje w związku z drobne-mi niepowodzeniami, co potem ustąpi.

Po godz. 18-ej da nam się we znaki niepomysłny wpływ kosmiczny, którego działanie będzie trwało dość długo, przynosząc niezadowolenie, niechęć, zawziętość i niepowodzenia.

FALE RADJA

- 11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.
- 12.45: Plyty.
- 13.35: Plyty.
- 15.10: Plyty. 15.30: Wiadomości woj skowe i strzeleckie. 15.40: Słuchowisko dla dzieci młodszych.
- 16.05: Transmisja „I-go Święta Młodzieży Wsi” — z teatru Słowackiego w Krakowie.
- 17: Koncert popularny w wyk. ork. P. R.
- 18: Odczyt „Styl naszej epoki”. 18.20 Muzyka lekka i taneczna.
- 19: Odczyt „Najlepsze cele i zadania akademickiej młodzieży kresowej”. 19.45: „Bieżące wiadomości rolnicze”.
- 20: Muzyka lekka. 20.50: „Na widno kredu”.
- 21.05: D. e. koncertu.
- 22.05: Utwory Chopina w wyk. L. Boruńskiego. 22.50: Muzyka taneczna z Cieszczyca.

Uczmy się bronić swych praw!

Ludzie źle i d brze wychowani przed Sądem Pracy

— Proszę wysokiego sądu, ja nie mogę jej tyle zapłacić, bo ona sobie należyła. Trzydziestki pięć złotych za pranie absolutnie wytracić muszę, bo inaczejbym to odchorował!

Temi słowami zakończyła swe przemówienie przed Sądem Pracy p. Eleonora Z. pozwana przez swą byłą służącą, Kazimierę Włodarczykową, o niewypłacone „zasługi”.

— Czy pranie należało do służacej? — pyta sędzia.

— Należało, czy nie należało, ja dla niej praczek trzymać nie bede.

— Nie należało proszę najwyższego sądu, zgodzona byłam za 30 złotych na miesiąc, do gotowania i sprzątnia 6 pokoiów. Do prania przychodziła praczka. Przez rok jak było dobrze to dobrze. Pani praczce płaciła, a ja nic nie mówiła.

A jak powiedziałam że dostaję lepsze miejsce, to się pani rozłościła i zaczęła krzyżeć. „Poczekaj! Homoku odejdziesz odemnie, ale bez grosza, kieckie nawet z ciebie ściągnę, za pranie! — skarży się służąca.

— Ja tak powiedziałam, ja? Ach ty.....! — Oburzona pani chciała użyć jakiegoś zwykłego stosowanego w kuchni epitetu, ale sędzia udzielił jej surowego monitu i zagroził doraźną grzywną.

— Przystępuję być w kościele, że tak pani powiedziała, zresztą są na to świadki!

Jakoś świadkowie w osobie praczki i dozorczy domu, który właśnie w tym momencie przyszedł po komorne, potwierdzili słowa służacej.

Prócz tego praczk zeznała, że pracowała w domu państwa Z. od trzech lat. Ze wszystkich służące

„byli godzone przez prania”. Idenycznie sprawa przedstawiała się z Włodarczykową.

Opierając się na ten zeznania Sąd Pracy przyznał służącej całkowitą należność.

I żadnych „potraczeń” z ciężko zarobowanych pieniędzy dokonać nie pozwolił!

Pani Z. wybiegła do poczekalni z zadyszką i szkarlatynnym rumieńcem na twarzy.

— To strasznie! Strasznie! Lądnych czasów dożyliśmy, byle wycieruch, garmkołtuch swą pania śmie do sądu naleyść!

I jeszcze wygrywał!

Dawnieby tego nie było! Trzy dni w cyrkułe za takie zachowanie posydziałaby, jak ameh w pacierzu!

Ala niedoczekanie twoje! Chocoby tysiąc złotych do tego dokończyła. Za pranie wytracił wytracie!

Obecnie w korzytarzu interesanci z politowaniem patrzyli na wykopalskowiada dame, a ktoś nawet rzekł:

— Tak, tak, proszę pani, w Polsce

prawa jest jednakowe dla sześciorożkowej damy i dla biednej służacej.

Zapłaci pani co do grosza!

— Nie zapłaci!

— Jak komornik poprosi, zmieni pani zdanie!

Gromy oburzenia padły z oczu pani Z., która trzasnąwszy drzwiami wyszła.

A tymczasem na sali dobiegał końca inny już proces pracownika z pracodawcą.

Pan Zbigniew M. pracował w charakterze rysownika projektodawcy w małej fabryczce odlewów.

należącej do p. Henryka M. Stosunki między nimi były jaknajlepsze, nie popsuly sie nawet wtedy, kiedy chlebodawca oświadczył swemu pracownikowi:

— Panie Zbigniewie, roboty prawnie nie mamy, wobec czego z pracujących zależem z mej strony musimy sie rozstać.

Pan Zbigniew jednak okazał sie czlowiekiem trzeźwym w interesach i odpowiedział:

— Zał, zależem, ale jako pracownikowi umyslowemu nalezy mi sie trzymiesieczna odprawa, lub też wymowienie na tydz miesieczny.

— Skadze znowu, przeciez pan pracowal u siebie w domu.

— To nie zmienia postaci rzeczy, pobieralem miesieczna pensje i jestem normalnym pracownikiem pańskim.

— Pan sie mylil!

— Założmy sie, że nie!

— A kto rozstrzygnie?

— Sad Pracy.

Tym sposobem obaj panowie znalezi sie w sadzie, który wysluachawszy wywodów obu stron, orzekł, że miejsce wykonywania pracy nie ma w tym wypadku żadnego znaczenia.

i nalezalo wymowić na 3 miesiace. Skoro tego przedsiobiora nie uczynil, musi teraz zaplacić odszkodowanie!

Po wyroku p. Zbigniew podszeł do p. Henryka i rzekł:

— No, kto miał racje?

Istotnie pan Zbigniew nie byl dziele pan skłagal odemnie tych pieniedzy?!

— Rozlože panu na raty.

I dwaj przeciwnicy opuścili sad, rozmawiając o powrocie naszych dzielnych olimpijczyków.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Dziwy biurokracji podatkowej

600 złotych kary za dawno zniesiony podatek... po 9 latach

Szanowny Panie Redaktorze! Już od lat czterech, od dnia śmierci mego męża, prowadzę sama nasz sklep, i jak dotąd zaplaciłam około 5 tysięcy złotych za podatki bieżące i zaległe. Teraz znalazłam się w sytuacji tak ciężkiej, z racji słabego obrotu, że już od roku żadnych podatków nie płace, bo nie mam z czego zapłacić, a tu nagle przysyła mi z Urzędu Skarbowego zawiadomienie, że mam płacić podatek wojewódzki za rok 1923, (nota bene — w swoim czasie zniesiony).

W roku 1923 sklep nasz prowadził s. p. mąż mój, a ja o tym podatku nie wiedziałam; przytem, gdy po śmierci męża byłam u nacelnika Urzędu Skarbowego, jakoś nie mi nacelnik o tym podatku nie wspomniał, chociaż prosiłam go o wylczenie wszystkich zaległości.

Wspomniany podatek wynosił 320 zł., a kar od niego doliczono 600 zł. — razem 920.

Gdy wniósłm rekurs — zmniejszono mi go do 656 zł. 36 gr. Zacząłm płacić i wpłaciłm 420 zł.

Urząd Skarbowy odmówił wszelkich ulg, a ja przecież zaplaciłam cały podatek i nawet 100 zł. na rachunek kar. Czy to nie powinno wystarczyć?

Przestalam wpłacać dalsze raty, nie dlatego, że nie chcę, tylko dlatego, że nie mam z czego. A Urząd Skarbowy chce mi urządzić licytację ruchomości. Co robić? Gdzie się udać po ratunek? To przecież jawna niesprawiedliwość, ażebym płaciła kary od podatków, o których przez szereg lat nikt mnie nie zawiadamiał? I jeszcze jedno. Do kogo się odnosić, jeżeli Urząd Skarbowy daje odmowną odpowiedź na prośbę o przyznanie ulgi. Pozostaje z poważaniem

Stała czytelniczka z powiatu Kutnowskiego. (Nazwisko do wiad. Redakcji).

(Zamiast udzielać Pani odpowiedzi — ogłaszamy Jej list w całości, w nadziei, że Urząd Skarbowy zorientuje się z niego w całokształcie sprawy i za naszym chętnym pośrednictwem załatwi prośbę Pani w sensie — należy się spodziewać — przychylnym. Red.).

„Za cudze myto - jeszcze ją obito”

Nowy grzech Chrześcijańskiego Zw. Rękodzielnicek

Szanowny Panie Redaktorze! Chrześcijański Związek Rękodzielnicek posiada już od szeregu lat sklep w Warszawie, w hałmiejskiej na placu Żelaznej Bramy, którego kierowniczką jest p. Włodarczyk.

Gdy w r. 1928 Zarząd Hałmiejskich prawem kaduka podniósł czynsz lokalowy straganom i sklepom mieszczącym się w hałmiejskiej na placu Żelaznej Bramy, a han dlujący nie chcą płacić więcej po czele wpłacać czynsz jedynie przez pocztę — p. Włodarczyk zwróciła się do vice-prezesa Chr. Zw. Ręk. z zapytaniem jak ma ustosunkować się do stanowiska ogółu handlujących. Czy popierać je, czy nie.

Vice-prezesa, p. Z. D. zarządziła, żeby p. Włodarczyk solidaryzowała się z ogółem. Wobec tego p. W. za wiedzą Zarządu Związku wpłacała przez rok przeszło należność przez pocztę.

Niedawno, niespodzianie, vice-prezesa, p. D. zrobiła p. W. awanturę, pytając dlaczego czynsz nie jest płacony Zarządowi Hałmiej z ła

Kiedy drzewo drożeje - podnoszą ceny a kiedy tanieje - nic o tem nie wiedzą

Szanowny Panie Redaktorze! Chcemy podać do ogólnej wiadomości jeden z charakterystycznych dla dzisiejszych czasów wypadków lichwiarzkiego wprost zdobywania wygórowanych zysków przez niekontrolowanych przedsiębiorców:

Właściciele łaźni żydowskiej w Nowogrodzku pobierali do marca r. b. 70 groszy od osoby na użycie łaźni. Taka cena utrzymywała się od szeregu lat, gdy jeszcze drzewo opałowe kosztowało nie mniej jak 100—120 zł. za sażeń.

W marcu r. b. cennik łaźni zmniejszono o 10 gr., tylko o 10 gr., a tymczasem drzewo opałowe staniało o pół ceny i kosztuje 50—60 zł. za sażeń najwyżej. Czyż nie jest to bądź co bądź wyzysk? (Następuje pięć podpisów).

Gra na dwa fronty

Niewyraźne postępowanie prezesa koła pow. Z. I. W.

Szanowny Panie Redaktorze! Przed pewnym czasem poznałem prezesa koła powiatowego związku inwalidów wojennych na powiat Bielski (Podlaski), który posiadał koncepsię i prowadził handel win i wódek. Pan ten zbankrutował jednak, a koncepsię przelał na związek wojewódzki inwalidów woj. Koncepsja głębszy czas nie była wykorzystana, wobec czego, korzystając z okazji spotkania z panem prezesem zaproponowałem mu przejęcie koncepsji na nazwisko mego sąsiada, z którym jednocześnie chciałem zamienić się na koncepsję. (Ja mam koncepsję na jedno z miasteczek pow. bielskiego, a sąsiad — w powiecie Mińsk-Mazowiecki).

Pan prezes poinformował mnie, że koncepsja omawiana jest do dyspozycji jeśli tylko zobowiąże się płacić 25 proc. z przewidywanego przychodu, zaś do owej zamiany to on sam podejmie się tego, tylko że to trochę będzie kosztować.

Wziął odemnie 20 zł. potem zażądał (po 6 dniach) jeszcze 60 zł. — rzekłmo na koszt załatwionej pomyślnie sprawy.

Gdy jednak po paru tygodniach dowiedziałem się, że ktoś inny ma dostać tę koncepsję, przyciem pał prezes osobicie mu w tym pomaga, żądałem zwrotu 80 zł. wyłożonych na koszt załatwienia tej koncepsji, że pieniądze te wydadł, ale to głupstwo, bo wszystko będzie dobrze. I jak ta postąpić z takim panem?

Ludwik Wróblewski. Wiesz Rudka pow. Bielsk-Podlaski.

PORADNIK dla wszystkich ch

JOZEF A GAWĘDY

Błędy przeszłości

P. Władek pisze: „Byłem pijakiem i awanturnikiem. Przed 2-3 ma laty poznałem młodą dziewczynę. Ona zrobiła ze mnie porządne czlowieka, czego nie mogli dokonać nawet rodzice. Pokochałem ją tak, jak jeszcze nikogo nie kochałem. Chciałem się z nią ożenić”.

— Tęto teraz dla jej błędu, popelniono go przed 4 laty. wówczas gdy Pana jeszcze nie znała, chce Pan z nią zerwać, pomimo, że jak sam pisze „kocham ją zawsze i chce się ożenić, lecz boję się, że beda później między nami kłótnie, bo jestem bardzo zazdrosny”. Panie Władku, a czy ona nie ma prawa być zazdrosna o Pana przeszłość?

Myśle, że o ile kochacie się nadal oboje, to trzeba zapomnieć o tem co było — tak Pan jak i ona, a dbać jedynie o to, by na przyszłość nie mieć sobie nic do zarzućenia.

P. Piotr R. Rozumiem, że doła Pana jako 19-letniego młodzieńca, terroryzowanego przez oca nie należy do lekkich. Dzieła ja jednak z Panem — matka i młodsze rodzeństwo. Czy nie próbował Pan rozmówić się z ojcem, poważnie, już jako dorosły syn i przed stawic mu swe i rodzinny położenie i tragiczne myśli, jakie ono Panu podsuwa. Może pozornie oschłe serce ojcowskie wruszy sie i zmieni sie wówczas wasza doła. Co do znaleźienia jakiejś pracy, to ogłoszenie Pa

na można będzie pomieścić w rubryce poszukujących pracy, z góry jednak uprzedzam, że dziś nie jest to łatwe, wobec wielkiej liczby bezrobotnych i zycielych rodzin. Dlatego też radzę szukać raczej drogi pogodzenia z domem, w którym może Pan przetrwać najgorszy okres kryzysu.

P. S. M. ze Stoniłm. Z listu pańskiego Redakcja skorzystała nie może.

P. Maria Lisicka. Adres jest zupełnie dobry. Mistrz Paderewski jednak często podróżuje i dlatego list Pani nie zastal go. Należy wysłać następny list zwykly, nie rekomendowany, to go zastawią do przyjazdu p. Ignacego Paderewskiego.

„Mały rycerzyk” z Ostroleki. Spelniam życzenia „Rycerzyka”, przesyłając adresy instytucji centralnych, mieszczących się w stolicy, na miejscu zaś należy dowiedzieć się, które z nich mają swoje oddziały w Ostrołecce. Instytucje te nie prowadzą jednak szkół, a jedynie kursy wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego oraz obozy letnie dla swych członków. Są to: „Organizacja przysposobienia kobiet do obrony kraju”, Warszawa, ul. Krucza 29 m. 6, komendantka p. Wdłetekówna. „Związek Strzelecki” Oddział żeński, Myśliwiecka 315, Związek Legionistek” Nowy Świat 35 m. 5.

P. Kamiski (Luck). Adresu, o który Pan zapytuje, Redakcja nie posiada.

Redakcja nie odpowiada na listy, na których brak nietylko podpisu, ale nawet pierwszych liter, lub jakiegokolwiek pseudonimu.

„Miłośnik muzyki”. Radzę zwrócić się do Związku zawodowego muzyków, ul. Warecka 15, gdzie udziela Panu prawdopodobnie potrzebnych informacji. Podaje również adres Warszawskiego Towarzystwa muzycznego z gmach Filharmonii, ul. Sienkiewicza 8 oraz redakcji miesięcznika „Muzyka”, ul. Kapucyńska 13 w razie gdyby Pan w Związku nie uzyskał odpowiednich wskazówek.

Obserwatorka codziennego radja. List Pani do umieszczenia w „Trybunie” nie nadaje się, gdyż omawia zbyt prywatne sprawy. Należałoby jednak wnieść skargę do osób, którym dom podlega, dla zarządzenia porządku i usmierzania nieodpowiedniego zachowania ich się jako mieszkaneków.

JAN REYTAN

We władzy demona natogu... NOWY SZTANDARD

Mówiliśmy o tem nieraz z Porekowskim, biadaliśmy nad tem i obaj przyszliśmy do wniosku, że wcześniej czy później taki związek musi powstać, że ten nowy sztandar, pod który zbierają się chore dusze z całego świata, zażtknie kiedyś na egoizmie i snobizmie ludzkim jakis silny duch, któremu sie uda przegrzyć rozumem i sumieniem stolarową maskę fałszywego wstydu:

— Szkoda, że pan nie brał udziału w tych niezapomnianych rozmowach moich z Porekowskim. Czy pan wie, że już same rozmowy nad możliwością zrealizowania takiego heroicznego planu, takiej wielkiej idei, opartej na głęboko przemysłanych zasadach moralnych i na trwałej podstawie materialnej — aby nie zginąć już w chwili powstania, — hartują chore dusze? A coż to będzie, jeśli rzeczywistoście taki związek powstanie z

czasem i zrzeszy w swej szczytnej idei, na wzór Fidacu, na wzór Skautów, ludzi ze wszystkich stanów i warstw społecznych całego świata; jeśli pozyska sobie wybitne intelekt, jeśli zdobędzie potrzebne fundusze? Czyż walka z narkomanją będzie tak wyglądała, jak dziś, kiedy ją toczy po świecie tylko garstka uświadomionych i uczonych? Czyż pana, například, ciągnęłoby coś do mnie, jako tak że do ulęczonego, gdyby taki związek, takie obcowanie ze sobą ulęczonych nie bylo wprost organicznie potrzebne? Czy pan sądzi, że mnie nie ciągnie do kogoś takiego, kto wszystko to sam przeżył, przeboleł i może zrozumieć, jak nkt inny, duszę świeżo ulęczoną narazonego, prawie na każdym kroku — zanim nie okrzepnie — na śmierć samobójczą lub recydywę? Ale, taki czlowiek, co zażtknie ten sztandar, przyjdzie kiedyś, choć

może my z panem tego nie doczekamy, jak nie doczekał tego wielki i śmiały duch Porekowskiego, co myśl te, te idee, ubrana w kształty, rzucił w domu ka tuszy moralnych dla ludzi normalnych, bo będąc na kuracji w klinice psychiatrycznej, popołu z nieszczęśliwymi wariatami.

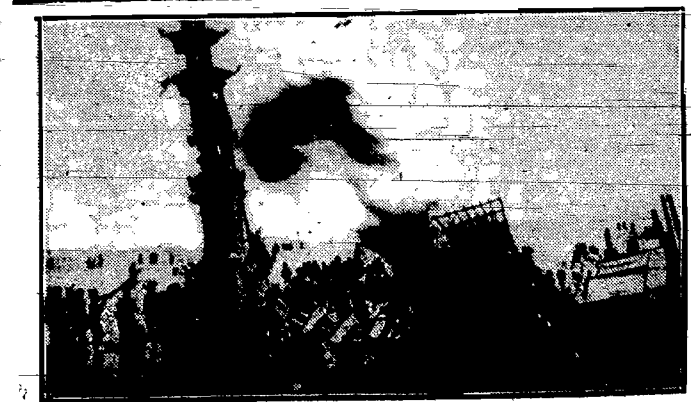
— Nie, panie Nosonow, ja pana nie opuszczę w tak ciężkiej chwili, zawsze swoją życziwą radą i pomocą wesprę, jak o tem już dziś w cukierki powiedziałem, ale największa trudność polega na tem, że nie będziemy mogli stale obcować ze sobą, jak o tem pan marzył, bo, literalnie za parę dni wjeżdżamy na wieś. Będzie pan mógł nas odwiedzać, bardzo o to prosimy, ale pod jednym dachem, niestety, warunki nam nie pozwolą stale mieszkać.

Prawda Tekluniu. — spytałem wsluchanej w rozmowę żony, — że pana Nosonowa za-

wsze tak chętnie zobaczymy, jak i dziś?

— Czyż pan Nosonow może o tem wątpić, skoro ty tego pragniesz. Anku? Szkoda tylko, że swem sercem w niczem nie mogę dopomóc panu Nosonowowi. Jego ból jest wielki, bardzo wielki! Jeśli szczerza życziwość może w tym wypadku odegrać poważniejszą rolę, to upewniam pana, że z mojej strony będzie ona nie mniejsza dla pana, niż ze strony mego męża. Żałuję, że niema naszych Wiecierzyc: Tam by mógł pan u nas dłużej pobyt, nie krepując w niczem ani siebie, ani nas. Tak wyglądała kiedyś nasza siedziba — dodała, kładąc przed Nosonowym piękny album różnych fotografii, które wymownie od ust ludzkich stwierdzały, do jakiej ruiny materialnej może doprowadzić alkohol, nawet bardzo bogatych ludzi.

(Dalszy ciąg jutro).



W holenderskich Indiach przetrwał do dnia dzisiejszego odwieczny żywioł — pienia i topienia w morzu posagu wyobrażającego pogańskiego bozka Baala, ceremonie tę przedstawia nasza fotografia.

Humorek

— Dlaczego po znaczki pocztowe — chodziles aż do szwnku?

— Bo wiesz, w szwaku są one znaczenie lepsze...

— Inkasent: Wczoraj dwa razy byłem tu z rachunkiem.

Klient: Co? i dziś pan przychodzi znowu? Musze powiedzieć, że to jest nietakt z nańskiej strony.

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

Siegnął po papierosa i przeciągnął się. No, dość tych rozmyślań, trzeba od począć trochę przed nową serją przygód... Zaciągając się głęboko dymem mocnego „caporala” patrzył w biały sufit i zapadał powoli w lekkie odretwienie. Zdarzyło mu się to pierwszy raz od czasu wypalenia ostatniej fajki opjum. Zdał sobie z tego natychmiast sprawę, lecz zbyt był leniwy i zbyt było mu przyjemnie, by przerwać tę wspomnienia organizmu. Uśmiechnął się...

Na białym suficie pokoju zaczął się mętnie zarysowywać szeroki płat kolorowego jedwabiu, oprawionego w bambusową ramę. Był jeszcze jakby we mgle, lecz z sekundy na sekundę stawał się wyraźniejszy, coraz więcej realny i rzeczywisty...

Ależ tak! Ten obrzydliwy, hańbowany wachlarz zaczyna się najwyraźniej poruszać! Leo czuje na policzkach jego chłodny powiew...

W ciemnym rogu pokoju, nisko nad ziemią drga mały, błękitny płomyk lampki spiryтусowej, a nad nią pochyła się szeroki cień drapieżnego ptaka.

Omgłone oczy Breita rozszerzają się na chwile, jakby zdziwione, lecz natychmiast gasną i okrywają się ciężkimi, nabrzimiałymi powiekami. Jest cicho, bardzo cicho i cień drapieżnego ptaka nad spiryтусową lampką bezszelестnie porusza szerokimi skrzydłami rekawów kimona. To U-Yong na długiejgłe przysmaża kulkę słodkawą, aromatyczny zapach...

Leo czuje wyraźnie, jak płatki nozdrzy drgają mu nerwowo i łowią chciwie woń makowca. Serce bije mu mocno, lecz leniwe, a głowę owinał mu zwój białego, wiotkiego muslinu jedwabnego i oddzielił go od świata. Żywe zostały tylko oczy, które tak jasno, tak wyraźnie patrzą przez powiekę, jak przez szkło.

U-Yong wyprostował się nad lampką i nie jest już podobny do drapieżnego ptaka. Jego żółta, jakby w starej słonowej kości, wyrzeźbiona twarz wyraźnie się odcina od fałdów czarnego kimona. Dobrze, małe siwe oczy, koloru przefiltrowanego przez płuća dymu opjumu, uśmiechają się z za wielkich rogowych okularów. Bezkrwiste, szare wargi poruszają się w jakimś tajemniczym szepcie...

Leo rozumie każde słowo. U-Yong zapewnia swym melodyjnym głosem dziecku, że jeszcze nigdy nie udało mu się tak pięknie przysmażyć kulkę opjumu. O, przezroczyta jest, jak najszlachetniejszy bursztyn, wielka, jak orzech, a wonna jak ra...

Na koniuszku długiej igły mieni się promieniami słońca wielka żółta perła narkotyku. U-Yong patrzy na nią z zachwytem i długimi palcami, jakby z wosku, przenosi ją do srebrnego kielicha fajki.

Idzie. Jego stopy obute w grubie filce nie czynią najmniejszego nawet szelestu. Zdaje się, że płynie w mroku, tak harmonijne i piękne są jego ruchy.

Oto jest już blisko. Siwe oczy uśmiechają się wciąż naiwnie i przyjaźnie. Wyciąga się szerokie skrzydło kimona, zakończone strzałą fajki.

Leo odbiera fajkę, przykłada ją do ust i pije... Pije chciwie ciepły dym i czuje, jak opjum falą żaru rozlewa mu się po żyłach,

jak odrywa go od twardej, ryżowej maty i mięse na subtelnych, wrażliwych skrzydłach w świat uludy i bajki...

Z za papierowej ściany siłknie jakaś dziwna, brząkliwa, jak rój pszczoł muzyka, słychać delikatne dźwięki porcelany i matowy, melodyjny śmiech kobiet. Śmieją się, jak dzieci. Są małe, Zgrabne. Kruczołose i wesole. Usta mają miękkie i gorące, a ręce namiętne i drapieżne...

Przez mrok, gdzieś od sufitu, spływa na matę Breita błękitne, pachnące kwiatami kimono. Układa się obok niego. Małą, czarną, jak heban główkę układa obok jego głowy. Policzek przy policzku. Ciepłe ciało młodej chinki drży od wewnętrznej rozkoszy. Kraśne jej usta łapczywie wpiją się w pachnący bambus fajki i pija dym opjumu...

U-Yong pochylił się znów nad młym płomykiem lampki i znów wygląda, jak ptak. Bezszelestnie porusza skrzydłami kimona i przysmaża nową perlę przezroczytego, złotego makowca...

Z za papierowej ściany sączy się pszczoła muzyka, dzwonią porcelanowe dzwoneczki filizanek herbaty i śmieją się matowo, dziecinnie chinki...

W czystej palarni wdiera się nagle dysonans brutalny, jakiś warkot. Dzwoni szybko, papierowa ściana rozdziera się wyciem klaksonu, a U-Yong trzepocze skrzydłami kimona i unosi się w powietrze...

Leo zrywa się; przyciska dlonie do walecznych ścian i skłonił. Pożąda się błędny okiem i widzi biały sufit pokoju, żelazne białe łóżko i pelżające po wytapowanej ścianie cienie reflektorów. Z za okna przyspływa drapieżny warkot motocykła samochodu...

— Jak piorun oślepia go myśl!

— To Ina Karten odjeżdża!

Zeskakuje z łóżka i zataczając się, jak pijany biegnie po pustych schodach nadół. W hału niema nikogo. Przez otwarte drzwi słyszy z dworu głos Hansa:

— Tak jest, proszę jasnie pani...

Leo przesuwa się bokiem przez drzwi, pełźnie na palcach koło muru w głąb ogrodu; pewien, że go nikt nie widzi — przysadza parkan. Jest na ulicy. Przycisnięty do krat widzi, jak samochód wyjeżdża i wolno zaczyna się toczyć w górę ulicy Pigalle...

Jeden cichy krok, potem drugi i oto siedzi już na kufrze samochodu tancerki.

— Udało się! — szepce do siebie i ociera wilgotne czoło. Chłodny powiew nocy przywraca mu przytomność, a równocześnie wstrząsa go dreszczem leku.

— Jeszcze chwila, a byłoby to wszystkim! Odjechałaby sama, a ja... pozostałbym na macie, jak wówczas w Szanghaju!

Leo chwyta się reką za czoło i szepce śmiejąc się radośnie.

— O, opium! Poteżne jesteś nawet w sennych marach! Poteżne, słodkie i jedne...

Samochód pedzi już z szybkością pięćdziesięciu kilometrów na godzinę. Ulice są prawie puste. Czasem spotykają policjanta, który ujrawszy uciepionego do kufra człowieka, zamienia się w sęp soli. Gdy wreszcie postanawia interwenjować — samochód jest już tak daleko, że nawet numeru jego zapisać nie można...

Mkną jeszcze przez ulice centrum, lecz

Leo odgaduje już drogę.

— Ach! Levaito's Peret! Ulica Danton! To tam, dokąd wstępował Greiser po przyjeździe do Paryża...

Przewidywania Breita sprawdzają się z całą dokładnością i po pół godzinie samochód staje przed znajomym domem. Leo powtarza swój manewr i ukrywa się po przeciwnej stronie ulicy w mroku. Tancerka daje trzykrotny, krótki sygnał klaksonem. Po chwili otwierają sześć bram i samochód wjeżdża do środka. Brama zamyka się i Leo zostaje sam na ulicy.

— Pięknie! A co teraz, jak się dobrnąć do tego ula?...

Minął dobry kwadrans n im Leo obszedł café domostwo i obejrzał je dokładnie. Była to typowa trzypiętrowa kamienica o gładkim murze i mocnej, drewnianej bramie. Furka do konserwacji zbudowana była z żelaznych prętów i o wyważeniu jej ino wy być nie mogło. Pozostawała jedna, jedyna droga...

— Tak, tu niema co się zastanawiać!

Leo zdjął marynarkę, ukrył ją przeczornie we wnęce sąsiedniej bramy i zaczął się wdrapywać po rynnie. Był już na wysokości pierwszego piętra, gdy spostrzegł, że dalsza droga nie ulla się z powodu obuwia.

Rad, nierad, musiał się zsunąć zpowrotem na chodnik i zdjąć trzewiki.

— No, może teraz pójdzie lepiej! — mruknął do siebie i starał się być chłodnym i spokojnym. W głębi duszy jednak był bardzo niezadowolony z tego nieczekiwanego przerwania wyprawy. Breit nie przyznawał się, nawet przed sobą, do tego, że był przesądny. Nic też dziwnego, że przystąpił z trzewikami zepsuła mu humor zupełnie.

Splunął jednak za siebie i zaczął się znów pisać po gładkiej, pionowej rynnie.

Nie złoży mu to tak składnie, jakby sobie tego życzył. Mięśnie odwykły dawno od gimnastyki, rozluźniły się w opjumowym lenistwie i utraciły swą dawną sprężystość. Leo zacisnął zęby i chwytając się kurczowo gładkiej blachy podnosił się coraz wyżej.

Gdy osiągnął wreszcie dachu, był tak zmęczony, że ledwie dychał. Posunął się jeszcze trochę, by ukryć się lepiej i postanowił odpoząć. Wyciągnął się jak długi na pochyłej powierzchni, nogami oparł się o rynnę poziomą i patrzył w niebo usiane gwiazdami.

— Ostoja nie śpi i czeka na mój telefon! — przemknęło mu przez mózg i uczył, jak jakieś dziwne rozrzwienie chwytka go za gardło.

— Biedne chłopisko! Tyle wycierpieć i tak się trzymać. Ze mnie nie zostałoby już nic, gdybym był na jego miejscu...

Odetchnął głęboko i zaczął obserwować ulicę. Pusta była zupełnie i nic nie wskazywało na to, by mógł tu ktoś Breita dostrzec.

— Ciekawe! — Przecież oni muszą tu mieć jakieś straże. Czyżby byli tak pewni siebie, że nawet nie pilnują tego domu od strony ulicy? Coś mi to podejrzanie wygląda...

— 90225 87 543 82 91073 597 623 745 92107 281 85 734 859 906 93030 167 368 81 603 772 997 94050 141 42 446

Dalszy ciąg jutro

Pełna tabela wygranych Loterii Państwowej

15.000 zł. na Nr.: 60908
10.000 zł. na Nr.: 60701
5.000 zł. na Nr. Nr.: 28099 36407 40712

3.000 zł. na Nr. Nr.: 25567 11199 80797
2.000 zł. na Nr. Nr.: 101839 102377 107299 112679 120494 133558 143790 147009 13062 14612 36943 37058 49256 94798 82305

1.000 zł. na Nr. Nr.: 2792 5755 11312 17558 31327 35421 37730 43976 46044 50534 56958 59006 59280 60475 71476 72405 79815 101625 104798 105957 90227 91238 95440 96239 107492 113369 113929 129958 138597 140748 146526 147322 147944 149441 152058 157553

I c. gnienie—stawki

6 51 53 86 91 337 520 681 751 68 806 9 36 97 911 40 1275 375 689 2069 75 143 216 86 339 76 660 3024 64 71 236 39 405 561 839 59 923 65 4007 105 249 315 75 759 89 5044 86 298 329 503 60 626 95 822 97 968 6031 41 370 91 602 52 793 931 81 7030 131 87-318 521 58 691 713 85 839 907 8107 348 405 65 666 742 58 929 9113 91 292 607 54 823 956

10125 339 508 64 687 771 11452 679 782 817 12042 405 35 582 620 48 849 57 87 903 53 13038 317 43 445 518 691 808 14068 399 527 38 54 702 15041 183 667 92 797 988 16026 82 168 316 436 46 554 604 58 742 17043 61 272 510 647 719 29 964 79 96 18209 63 672 703 19218 59 431 677 793 850 955

20174 87 355 456 635 832 43 60 990 21577 632 847 928 35 22800 233 495 565 874 23165 538 80 678 82 880 984 24058 591 81 682 25153 226 62 75 335 481 575 709 806 985 26114 247 497 507 49 922 27073 81 371 444 521 658 714 53 953 28012 193 255 66 513 678 836 53 912 47 29114 18 472 629 67 85 786 845 53 30055 101 448 591 690 886 916 31045 50 203 334 443 60 515 608 999 32332 880 33086 259 372 487 812 901 56 34096 259 423 30 54 520 21 48 64 84 646 727 882 35027 185 245 368 700 10 154 36005 6 64 560 98 37316 825 321 38245 746 94 841 912 48 73 20518 824

40045 109 447 633 98 930 44 41014 95 216 314 45 407 536 610 12 49 397 967 94 42123 234 49 302 55 96 43354 459 714 833 44094 341 607 49 55 716 43 915 64 45038 190 363 454 893 928 46013 118 80 223 335 58 461 546 654 809 917 47044 67 605 709 885 93 48098 418 91 576 758 827 35 907 94 49035 88 184 251 64 59 313 58 802

50088 238 375 512 617 54 761 907 51005 89 165 269 329 478 727 530 52033 182 363 418 31 536 846 909 53545 52 54044 80 88 427 28 46 508 96 643 71 91 55022 78 219 83 434 65 503 763 861 950 76 56655 81 159 470 505 17 760 938 57063 150 84 220 26 408 574 613 719 22 817 47 58642 706 942 43 59389 489 924 60073 56 239 334 71 432 81 530 648 34 723 1 837 975 78 8 73 61023 26 117 220 445 559 613 763 61 921 62068 161 267 18 320 42 26 455 08 659 83 726 32 306 63040 161 261 336 594 699 817 64037 285 335 524 783 949 65024 93 173 238 321 607 63 708 33 66077 51 103 84 45 541 42 610 793 840 910 96 37 26 67100 97 48 351 27 407 580 714 95 853 43 68070 179 210 366 655 68 731 61 69081 279 59 364 493 741 70332 432 550 709 71255 4 303 498 33 612 70 73138 53 360 30 434 86 719 49 923 74030 758 75060 95 153 385 458 503 617 81 721 66 56 84 956 89 76071 42 862 77172 384 685 60 728 43 865 961 62 78250 377 783 818 79123 271 12 523 970 80073 297 82 300 633 729 97 978 41 83 14 81265 97 400 67 35 670 41 748 882 82238 343 667 758 82 888 976 83145 470 28 618 727 930 84216 526 626 782 85084 57 147 266 322 416 955 86116 309 32 466 963 986 67 87052 222 469 88012 183 99 382 441 43 586 48 77 613 9 736 58 89141 286 73 358 446 44 526 795 902 947

90225 87 543 82 91073 597 623 745 92107 281 85 734 859 906 93030 167 368 81 603 772 997 94050 141 42 446

50 543 714 823 57 95277 87 93 357 523 59 685 96111 16 29 228 71 359 514 718 24 32 875 97003 183 402 23 883 919 98058 292 569 659 851 59 99372 417 911

100014 62 66 262 89 370 459 63 518 712 101258 467 78 723 98 856 102018 32 93 419 45 622 708 884 103227 31 497 594 610 104025 612 799 105052 137 274 99 300 34 77 511 9 84 692 730 911 106087 289 514 33 723 74 880 107061 377 545 52 620 781 108181 358 647 807 919 78 92 109293 364 446 556 707 93 873 944

110093 120 270 448 702 930 110115 121 67 77 512 50 79 89 704 25 53 850 112028 83 342 406 703 72 81 802 52 909 113002 130 219 476 726 82 807 82 114553 738 115022 24 605 34 85 719 813 929 57 116167 76 240 633 772 935 117049 77 290 557 676 870 86 965 118092 121 278 408 878 943 68 119013 71 161 319 420 67 513 81 84 844 52 910 95 120044 151 237 67 538 635 44 81 844 930 96 121019 188 261 472 641 703 120 122356 67 69 435 665 92 728 860 70 971 123065 235 327 427 520 80 94 881 24 147 413 52 537 722 834 64 74 970 125108 62 256 329 69 71 77 430 670 126109 255 402 545 607 886 857 903 36 127027 376 98 413 99 552 733 88 933 128034 71 483 820 129056 73 138 73 219 39 374 509 605 38 804

130256 88 95 446 513 609 705 51 96 800 19 952 131107 43 212 85 615 948 132151 70 202 82 327 485 835 57 88 980 133033 64 208 352 98 445 75 527 680 713 134084 140 231 399 491 685 760 964 66 135 100 88 283 447 510 55 756 809 22 24 969 136015 394 560 87 96 628 779 137004 36 154 231 34 86 93 652 783 800 512 36 87 90 959 138010 111 208 387 533 756 999 139383 90 588 93 610 714 808 140028 136 53 77 271 385 452 68 80 655 829 38 903 141124 470 78 515 36 753 142110 70 408 50 550 78 770 85 943 143018 31 76 115 87 216 28 413 545 605 73 773 888 994 144003 159 349 498 525 766 90 887 145046 312 430 615 146019 101 91 245 519 46 743 849 925 36 51 82 147010 85 478 617 873 923 62 91 148030 67 123 245 486 95 534 678 765 149145 482 646 52051 123 412 520 601 67 80

150002 23 44 97 193 300 31 60 442

160014 62 66 262 89 370 459 63 518 712 101258 467 78 723 98 856 102018 32 93 419 45 622 708 884 103227 31 497 594 610 104025 612 799 105052 137 274 99 300 34 77 511 9 84 692 730 911 106087 289 514 33 723 74 880 107061 377 545 52 620 781 108181 358 647 807 919 78 92 109293 364 446 556 707 93 873 944

170014 62 66 262 89 370 459 63 518 712 101258 467 78 723 98 856 102018 32 93 419 45 622 708 884 103227 31 497 594 610 104025 612 799 105052 137 274 99 300 34 77 511 9 84 692 730 911 106087 289 514 33 723 74 880 107061 377 545 52 620 781 108181 358 647 807 919 78 92 109293 364 446 556 707 93 873 944

180014 62 66 262 89 370 459 63 518 712 101258 467 78 723 98 856 102018 32 93 419 45 622 708 884 103227 31 497 594 610 104025 612 799 105052 137 274 99 300 34 77 511 9 84 692 730 911 106087 289 514 33 723 74 880 107061 377 545 52 620 781 108181 358 647 807 919 78 92 109293 364 446 556 707 93 873 944

190014 62 66 262 89 370 459 63 518 712 101258 467 78 723 98 856 102018 32 93 419 45 622 708 884 103227 31 497 594 610 104025 612 799 105052 137 274 99 300 34 77 511 9 84 692 730 911 106087 289 514 33 723 74 880 107061 377 545 52 620 781 108181 358 647 807 919 78 92 109293 364 446 556 707 93 873 944

200014 62 66 262 89 370 459 63 518 712 101258 467 78 723 98 856 102018 32 93 419 45 622 708 884 103227 31 497 594 610 104025 612 799 105052 137 274 99 300 34 77 511 9 84 692 730 911 106087 289 514 33 723 74 880 107061 377 545 52 620 781 108181 358 647 807 919 78 92 109293 364 446 556 707 93 873 944

210014 62 66 262 89 37

Przedziwna zagadka wybitych szyb na ulicy Św. Jańskiej

Niektóre „organa prasowe” w Białymstoku lansują wiadomość, że strajk elektryczny zawdzięcza swe powodzenie terrorowi, bo jak to podał P.A.T. w mieszkaniach sędziego sądu okręgowego, Dziedzickiego Antoniego (Św. Jańska 18-a), oraz sędziego okręgowego śledczego, Wiktora Michniewicza, w tymże samym domu” wybito szyby. Zbadawszy tę sprawę—dziś siejszy „Dziennik Białostocki” pisze, co następuje:

Przedewszystkiem podkreślić należy, że w obu tych wypadkach na ul. Św. Jańskiej 18 nie może być mowy o terrorze. P. sędzia Dziedzicki oświadczył kategorycznie, że ani u niego, ani u jego sąsiada, p. sędziego Michniewicza, światło elektryczne w dniu 7 września się nie paliło. P. sędzia Dziedzicki całkowicie solidaryzował się ze strajkiem i ani na chwilę nie podejrzewa, aby wybitcie szyb w jego mieszkaniu miało jakiś związek z akcją strajkową. Zaczęło się to zresztą jeszcze w przeddzień strajku, dn. 6 września.

O godz. 11 w nocy pod okno pokoju dla dzieci (mieszkanie p. sędziego Dziedzickiego znajduje się na parterze w podwórzu) podszedł ktoś od strony ogrodu seminarjum nauczycielskiego i zaczął walić pięścią w ramę okienną. Uderzenie to powtórzyło się 9 razy w odstępach 3—5 minutowych. Trwało to prawie do północy. W dniu strajku zaczęto rzucać kamienie w okna pokoju stołowego, znajdującego się z przeciwnej strony domu. Rzucanie kamieni trwało znów do północy. Wybito kilka szyb w stołowym pokoju.

Wieczorem 8 września, a więc po strajku, zaczęło się znów bombardowanie. P. sędzia Dziedzicki wezwał wobec tego policję celem przychwycenia sprawców. Przybył oddział policji, złożony z 30 ludzi, oraz straż ogniowa z reflektoram. Wszystkie przejścia obstawiono, poczem rozpoczęło się przy świetle reflektora przeszukiwanie dachów, piwnic, zbadano gałęzie drzew i t. d.,

Symulowała kradzież

aby skraść 220 dolarów

Szejna Berlińska (Kowieńska 15) zawiadomiła w swoim czasie policję, że do mieszkania jej włamali się złodzieje i skradli 240 dolarów w gotówce oraz srebro stołowe wartości 2,500 zł.

Kradzież poważna, funkcjonariusze wydziału śledczego stanęli więc na głowie, aby wykryć sprawców. I wykryli.

Okazało się, że Berlińska symulowała kradzież, aby pod tym pozorem przywłaszczyć se-

Teroru strajkowego nie było

ale nikogo nie znaleziono, a bombardowanie trwało nadal. Wszelkie wywiady, obserwacje okazały się dotychczas bezskuteczne. Dopiero wczoraj zrana posterunki policyjne zeszyły z podwórza domu Nr. 18 przy ulicy Św. Jańskiej, unosząc z sobą jedynie protokół, że u p. sędziego Dziedzickiego wybito

5 szyb, kilka u p. sędziego Michniewicza, i że dużo kamieni chybiło celu.

Władze policyjne poprowadzą niewątpliwie dalsze dochodzenie celem wyświetlenia tej tajemnicy. W tej chwili chodzi o jedno: ustalone zostało, że wybijanie szyb nie ma związku z akcją strajkową.

W jakim więc celu—kończy „Dziennik Białostocki”—P.A.T. puściła ową tendencyjnie sfałszowaną wiadomość? Czy chodziło tylko o wprowadzenie w błąd opinii publicznej i o nadanie akcji o tańszy prąd elektryczny swoistego piętna? Tego rodzaju służba informacyjna kompromituje poważną instytucję, jaką jest niewątpliwie urzędowy P.A.T.

Entuzjastyczne powitanie por. Żwirko w Wilnie

Onegdaj witało Wilno zwycięscę międzynarodowego turnieju lotniczego dokoła Europy, por. Żwirko. Już na parę godzin zaczęły na lotnisku na Porubanku gromadzić się tłumy publiczności. O godz. 3 ppl. naliczono już około 20 tys. osób. Szkoły wileńskie przybyły na Porubanek ze sztandarami, or-

kiestrami i bukietami kwiatów. Wzdłuż całego lotniska ustawił się gęsty szpaler młodzieży. Samochody i autobusy wyrzucały z siebie co chwila nowe zastępy publiczności. Pociągi były przeładowane uczniami. Całe lotnisko było zalane morzem głów.

Punktualnie o 4 ppl. ukazał

się nad Porubankiem samolot. Zatoczył on półkole, wzniósł się następnie pod dużym kątem w górę, jeszcze raz zatoczył półkole nad zgromadzonym tłumem i lekko, sprawnie wylądował na środku lotniska.

Tłum porwał wsiadającego z samolotu por. Żwirkę i, rzucając go do góry, wzniósł entuzjastyczne okrzyki.

Do przybyłych: por. Żwirki i konstruktora inż. Wigury przemówił prezes wileńskiej L.O.P.P., wicewojewoda Jankowski, który w krótkich słowach podkreślił znaczenie propagandowego lotu por. Żwirki i wyraził mu podziękowanie za przybycie do Wilna. Następnie przemawiali: prezydent miasta i przedstawiciel młodzieży, poczem por. Żwirko wsiadł do przybranego kwiatami samochodu i wśród entuzjastycznych okrzyków przejechał wzdłuż szpalera młodzieży, która obrzuciła go kwiatami.

Z lotniska uformował się cały korowód aut, i wśród wznoszących okrzyki: „Niech żyje Żwirko” tłumów udał się w stronę Wilna. Na ulicach miasta zgromadziły się na chodnikach tłumy, które witały Żwirkę z całą serdecznością.

Rok urodzenia—19.011

Szczęśliwie zakończona przygoda panny która się chciała „odmłodzić”

Najbardziej drażliwą dla osób płci pięknej jest kwestia wieku. Kobieta za nic na świecie nie przyzna się, ile liczy sobie wiosenek, a jeśli powie, to w 90 wypadkach na sto „odmłodzi się”, choćby troszeczkę, tylko nie narazić się na zarzut, że jest „starą babą”. A zarzut taki odczuwa każda niewiasta bardzo boleśnie..

Mieszkanka wsi Wólka Rato-wiecka gminy Czarna Wies Franciszka Andrzejka wylewała z tego powodu gdzieś cichaczem po kątach gorzkie łzy. Koleżanki stałe jej dokuczały, że zestarzała się, choć liczy zaledwie 22 lata. Aby z tem skończyć—zdecydowała się na czyn

bardzo ryzykowny. W metryce urodzenia figurował rok 1909. Postanowiła odjąć sobie 2 lata. Wskrobała dziewiątkę i na jej miejsce postawiła cyfrę 11. Nawiąna dziewczyna nie zorientowała się nawet, że przesuwała datę swych urodzin o... 17.102 lat. W metryce bowiem figurował rok... 19.011.

Gdy fakt sfalszowania metryki został ujawniony—sprawę skierowano do sądu. Proces kryminalny, grożący długoterminowym więzieniem. Sędzia był dla podsądnej—ze zrozumiałych, słusznych względów—bardzo pobłażliwy i skazał ją na tydzień aresztu z zawieszaniem na okres dwu lat.

Wymiana więźniów politycznych

między Sowietami i Polską

Jak donoszą ze Stołpców, jutro odbędzie się w Kolosowie konferencja władz polsko-sowieckich w sprawie wymiany więźniów politycznych między Pol-

ską i Sowietami. Na konferencji ustalona zostanie personalna lista więźniów, podlegających wymianie, warunki przyjęcia, lista przedstawicieli władz, asystujących przy wymianie i t. p.

Wymiana, nastąpi w czwartek, 15 bm., o godz. 10.30 rano. W związku z wymianą na granicę przybędzie kilkunastu dziennikarzy zarówno ze strony polskiej, jak i sowieckiej. Lista więźniów obejmuje zgórą 100 osób.

Z więzień polskich wymianie ulegnie kilku wybitnych b. posłów komunistycznych. Ze strony sowieckiej czynione były starania celem wymiany aresztowanego b. posła, słynnego bromadowca, Taraszkiewicza. Wynik tych starań jest nieznan.

Ceny zboża

Na rynku zbożowym w Białymstoku notowano ostatnio następujące ceny zbóż: pszenica 26—28 zł., żyto 16—17 zł., jęczmień 17—18 zł., owies 16—18 zł.

Kradzież

W mieszkaniu Gamzowej Akuliny (Starobojarska 24) skradziono 55 dolarów i 100 zł. Sprawca nieznan.

„MODERN” Dziś początek 6⁴⁵, 8³⁰ i 10¹⁵

Najlepszy film dźwiękowy produkcji FOXA na 1932-33 r.

WIELKI PRZEBÓJ odznaczony pierwszą nagrodą

BŁĘKITNA RAPSODJA

Najpiękniejsza para kochanków

Janet GAYNOR i Charles FARRELL

w rolach głównych.

Przebojowe piosenki kompozycji **Georga Geshwina**